

Niegrzeczny chłopiec przyprawia
o szybsze bicie serca, ale może
je z łatwością złamać



**MÓJ
PRZYJACIEL TO
zły chłopak**

AGATA BIEŃKO



AGATA BIEŃKO

MÓJ
PRZYJACIEL TO
zły chłopak



Redaktorka prowadząca: Marta Budnik
Wydawczyni: Agnieszka Nowak
Redakcja: Ida Świerkocka
Korekta: Katarzyna Kusojć
Projekt okładki: Marta Lisowska
Zdjęcie na okładce: © Vasył / Stock.Adobe.com
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2022 by Agata Bieńko

Copyright © 2022, Niegrzeczne Książki
an imprint of Wydawnictwo Kobiectwo Łukasz Kierus

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2022
ISBN 978-83-67247-01-6

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | www.WydawnictwoKobiectwo.pl





1

Sos, skarpeta i Lola

No już, już. Uspokój się, kobieto! Dziewczyno... Nie, kobieto jest lepiej, w końcu jesteś już dorosła. Do tego nie potrzeba wiele. Wystarczy ci trochę odwagi i stanowczości. Na pewno się zgodzą. Mama zawsze trzyma twoją stronę, a tata ostatnio ma dobry humor. Uda ci się, tylko w to uwierz.

Wychodzę z pokoju i jeszcze zerkam na swoje odbicie w lustrze w korytarzu. Robię poważną minę i prostuję się. Będzie dobrze, przecież już na pierwszy rzut oka widać, że jestem dorosła, poważna i wiem, czego chcę.

W drodze do kuchni odkrywam, że drżą mi nogi. Nie mogę myśleć o niepowodzeniu. Ta misja musi skończyć się sukcesem. Spoglądam na mamę, która z uśmiechem miesza sos. Jej spięte brązowe włosy wydają się być takie miękkie. Jak zawsze stoi wyluzowana, w luźnych dżinsach i cienkim sweterku, niedbale zarzuconym na ramiona. Wydaje się zamyślona, ale chyba nad czymś przyjemnym, bo się uśmiecha. Ona zawsze jest taka zrelaksowana, dopóki któraś z nas jej nie rozjuszy.

Chyba tym razem to będę ja. Moja odwaga odlatuje jak bociana na zimę. Nie wiem, od czego mam zacząć, to jest najgorsze.

– Laura, co się dzieje? – mówi znad tego garnka, nawet na mnie nie patrząc.

O rety, jak ona mnie dobrze zna. Biorę mocny, uspokajający wdech.

– Chciałam z wami porozmawiać. – Głos mi drży. Przecież to nie terroryści, tylko twoi rodzice. Dziewczyno, uspokój się w końcu!

– Z nami? Ale przecież taty tu nie ma.

Jak na zawołanie do kuchni wpada mój ojciec. Kręci się, jakby czegoś szukał.

– Widziałas moją skarpetkę? – Wyciąga do niej rękę z czymś czarno-białym.

Mama patrzy na niego tak, że jedyne, co mogę zrobić, to zakryć usta dłonią, żeby nie parsknąć śmiechem.

– Tak, gotuję na niej zupę. – Widzę, jak zagryza wargę, próbując zachować powagę.

Przez chwilę ojciec wygląda, jakby w to wierzył, ale zaraz na jego twarzy maluje się ulga. Jego żona kręci głową i wraca do mieszania sosu.

– Laura chce z nami porozmawiać.

– O czym? – Tym razem to on patrzy na mnie badawczo. Siada naprzeciwko, przy dużym dębowym stole i splata ze sobą palce dłoni. Nie myślę o tym, jak bardzo to trudne, tylko po prostu biorę wdech i...

– Chcę wyjechać do pracy za granicę.

Obserwuję, niczym w zwolnionym tempie, jak jego brwi podjeżdżają do góry, żeby potem się zmarszczyć.

– Wykluczone – ucina.

– Ale, tato! – Nie powstrzymuję swojego wybuchu i walę dłonią w blat stołu. Wiedziałam, że tak będzie!

Ojciec się lekko dziwi, ale zawzięty wyraz jego twarzy oznacza, że nie zrobiło to na nim żadnego wrażenia. Jak zawsze.

– Jestem pełnoletnia i sama powinnam decydować o swoim życiu! – wykrzykuję pierwsze argumenty.

– Piotr... – Mama kładzie dłoń na jego ramieniu, ale zagapia się na coś za oknem i sos z łyżki ląduje mu na koszuli. Otwiera szeroko oczy i zaciska usta, próbując się nie roześmiać.

– Czy ty myślisz, że ja wyglądam z tym jak autorytet? – Ojciec patrzy na plamę i na nią.

– Na pewno bardziej słodko. – Całuje go w czubek nosa.

Heej, tu jestem! Mam ochotę pomachać do nich, żeby w końcu zwrócili na mnie uwagę.

– Laura ma rację, nie możesz całe życie jej pilnować. – Mama wraca do tematu.

– Jesteś niepoważna. – Ojciec wstaje z krzesła i przeczesuje ręką włosy. Zawsze tak robi, kiedy się zdenerwuje i nie wie, jakie kroki ma podjąć.

– Mam ją wypuścić za granicę?! Samą!?

– Ma dziewiętnaście lat. Wielu ludzi w jej wieku wyjeżdża, żeby zarobić. To nic złego, że chce mieć swoje pieniądze.

– Alicjo, niespełna dziewiętnaście lat! – Widzę, że traci cierpliwość. – Ty chyba siebie nie słyszysz! Ją za granicę.

– Piotr! – Moja obrończyni już wrzeszczy na niego. – A co jest nie tak w niej, że chcesz ją więzić?! Przestań traktować ją jak nieodpowiedzialną smarkulę!

– Właśnie! – dodaję, zgadzając się z nią w stu procentach, ale zaraz kulę się w sobie pod jego rozwścieczonym spojrzeniem.

– Przecież ona jest jeszcze za młoda, nic nie...

O nie... Wyłączam się. Ble, ble, ble... Ona jest nieodpowiedzialna, nic nie wie o życiu... Rodzice już wydzierają się na siebie, kłócąc się o to, kto ma rację. Pięknie... Wywołałam

trzęsienie ziemi w domu jednorodzinnym na obrzeżach Wrocławia.

Widzę w progu dziadka, ojca taty. Idzie powoli, podpierając się na lasce, i cieszy się z czegoś. Czuję szturchnięcie, usiadł obok mnie. Uśmiecha się, pokazując głębokie zmarszczki.

– Co? *W jak rozwód?* – Śmieje się cicho. – Przyszedłem pooglądać, bo... – Poprawia się na krześle. – To lepsze niż telenowele w telewizji.

Patrzę na niego przez chwilę, a w końcu też słabo się uśmiecham. Nie wiem, czy to dobrze, że tu przyszedł. Często doprowadza go do szału.

– Tata? A tata tu po co? – O wilku mowa. Dostrzegł dziadka.

– Postanowiłem popatrzeć, jak się miotasz przy kuchennym stole.

Widzę, że mój tatuś się wkurza. Nie... Wkurza to mało powiedziane. Zaraz nas powiesi.

– Ojciec stąd wyjdzie – mówi stanowczo.

– Co mówiłeś? – Dziadek udaje, że nie słyszy. Wiem, że udaje, bo kiedyś mi to powiedział. – Firma bankrutuje?

Otóż jest tak, że mój tata przejął firmę po swoim ojcu. Wydaje mi się, że odczuwa presję, by ta działalność prosperowała równie dobrze, co za dawnych czasów. Dziadek go sprawdza. Podważa jego autorytet i często wątpi w kroki, które ojciec podejmuje. Prawie się przy tym zabijają.

Tata, zaciskając usta, bardzo powoli przenosi wzrok na mamę.

– Powiedz mi, do cholery, czyj to był pomysł, żeby on z nami zamieszkał – warczy, trzęsąc się ze złości. Mama odwraca się w kierunku sosu, ale zauważam, że na twarzy ma szeroki uśmiech. – Posłuchaj mnie, córeczko. – Tata przenosi

na mnie swoją uwagę, mówiąc już dużo bardziej miękko, co zadziwia mnie do tego stopnia, że zamieniam się w słup soli. Domyślam się, że zużywa całą swoją energię, by się uspokoić. – Nie mam nic przeciwko temu, żebyś zarabiała własne pieniądze, ale tutaj, we Wrocławiu. Jest tyle barów, sklepów i firm reklamowych, że spokojnie możesz znaleźć sobie pracę na lato.

– Ale...

– Obiecałem ci, że opłacę studia i mieszkanie. Tak będzie. Jedynie, o czym musisz myśleć, to nauka.

Ale przecież są jeszcze kosmetyki, ciuchy i imprezy – nie powiem tego głośno, bo mnie zastrzeli. Patrzy na moją minę i chyba wydaje się rozumieć. Zna mnie lepiej, niżbym chciała.

– Może tata ma rację? – wtrąca mama. – Na całą resztę. – Macha lekceważąco ręką. – Wystarczy ci polska pensja. A jeśli chcesz zarobić więcej, to pozostaje jeszcze nasza firma.

– Nie, dziękuję. – Zakładam ręce na piersi i kręcę głową. Niedoczekanie, żebym tam pracowała. Razem z nim i wujkiem Sebastianem. Gorszego więzienia już być nie mogło.

Dzwonek do drzwi zwiastuje, że o wilku mowa. Dagmara i Sebastian, przyjaciele moich rodziców, wchodzą do naszego domu jak do siebie. Są właściwie jak rodzina. Mają trzech synów – Błażeja, który mieszka w Warszawie, Kubę i Marcela, który wyjechał. Ten ostatni to dla mnie trudny temat i nawet myśl o nim wywołuje dziwny skręt w brzuchu. Chociaż... tak dawno o niego nie pytałam...

– Ciociu, co u Marcela? – rzucam obojętnie. Spodziewam się standardowej odpowiedzi, którą słyszałam już setki razy, zanim stwierdziłam, że moje pytania są bez sensu – ciągle za granicą, nie wspomina nic o powrocie. Mój rzekomy

przyjaciel wyjechał cztery lata temu, obiecując mi trwały kontakt. Tymczasem po dwóch latach przestał przyjeżdżać na święta i w ogóle przestał się odzywać. Ograniczył telefony i kontaktował się tylko ze swoimi rodzicami. Nie mogę zrozumieć dlaczego i to strasznie boli, mimo że minęło tyle czasu.

Widzę, jak Dagmara kręci się na krześle i patrzy niepewnie na mamę. Mrużę oczy, próbując wy badać jej minę. Sebastian trzyma ją za rękę. Czuję dziwny ścisk i serce dudniące w piersi.

Coś się stało.

– Marcel wraca za tydzień – odpowiada cicho, a mój brzuch wywraca się do góry nogami, słysząc te rewelacje.

Zamykam usta dłonią, żeby powstrzymać wydobywający się z nich pisk. Mój brat Mateusz, który właśnie wszedł do pokoju, patrzy na mnie z kwaśną miną, a ojciec kręci głową.

– No to teraz się zacznij – komentuje z trwogą.

– Przynajmniej widać, komu odbiło – szepcze mi Mat prosto do ucha. Szturcham go w bok, a on zgina się wpół.

Cieszę się tak bardzo, że nie obchodzą mnie ich dziwne miny i komentarze. Marcel wraca. W końcu wraca! Może kiedy się spotkamy, wyjaśni mi wszystko?! Musi mi wyjaśnić.

Przepraszam wszystkich i wychodzę z kuchni. Nie słuchając nawoływań do powrotu, biegnę do swojego pokoju i grzebię w szafie. Wyciągam jego bluzę. Tę bluzę, którą mokrą od moich łez zostawił mi przed wyjazdem. Wkładam ją i rzucam się na łóżko. Szkoda, że już nim nie pachnie. Pachniałaby, gdyby mama jej kiedyś nie wyprała. Pamiętam swoją złość z tego powodu. Ale to już nieważne, Marcel wraca. Mój Marcel. W końcu go zobaczę. Nie potrafię teraz myśleć o niczym innym.

Słyszę mój telefon, więc wyciągam go z kieszeni i nie patrząc na wyświetlacz, odbieram.

– Cześć, kochanie.

I wtedy przypominam sobie o Konradzie. Moim chłopaku.



SZUKASZ PIKANTNYCH OPOWIEŚCI?

Zajrzyj do najgorętszego miejsca w sieci!

STREFA

Niegrzecznych Książek

Ponad **dwadzieścia**
kategorii i **tysiące**
książek czekają
właśnie na Ciebie!



www.niegrzeczneksiazki.pl

